Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 6 marca 1932 r.** **№ 10.**

Ks. Dr. teol. i fil. R. Kesselring.

Theologia crucis czy theologia crisis?

II.

Zasadnicze zagadnienie i pytanie: jakie będą koleje rozwoju życia ludzkiego w przyszłości? pozostaje w najściślejszym związku z głęboką troską o nasz światopogląd religijny, o przyszłość, o dolę i niedolę naszego kościoła. Nie podzielając bynajmniej ponurego, beznadziejnego pesymizmu, który w życiu narodów i społeczeństw, a nawet pojedynczych istot nie okazał się nigdy pierwiastkiem twórczym, przecież należy pamiętać o tem, iż to co kryzysem, punktem zwrotnym, momentem decydującym w dziejach ludzkości nazywamy, jest kwestją pierwszorzędnej wagi. Nie dziwi nas, że uczeni i badacze stosunków społecznych, politycznych, ekonomicznych, religijnych, którzy z urzędu i powołania swe zapatrywania i obawy co do ukształtowania się stosunków w najbliższej już przyszłości wypowiadają, kreślą swe myśli w nastroju dalekim od wesołej beztroski i pogody ducha. Nawet pisarze bogatej, potężnej i do niedawna optymistycznej Ameryki dziś widzą przed sobą nie tylko kres i koniec osławionej „prosperity" — powodzenia życiowego —, lecz odczuwają na równi z ludami Europy, które przeszły straszną Gehennę wojny, głęboki wstrząs, wywołany zdarzeniami tak dobrze nam znanemi, iż powtarzać je jest zbytecznem. Zaczynamy wszyscy solidarnie i bezapelacyjnie odczuwać boleśnie i dotkliwie, że materjalizm praktyczny i ekonomiczny, iż światopogląd mechanistyczny, że bezduszna, niemiłosierna maszyna, zasypująca nas, jak ów dnch-sługa czarnoksiężnika w znanym wierszu Goethego, coraz to nowemi produktami, że cała ta bogata, lśniąca cudnemi barwami cywilizacja może być grobem naszej chrześcijańskiej kultury, która taką dumą nas napawała. Przekonaliśmy się, że tą drogą, na której nas dotąd wiedziono i na której wielu z nas chętnie dało się prowadzić w przekonaniu, że ona wiedzie ku jasnym wyżynom, do upragnionego celu szczęśliwości, nie dojdziemy. Już nawet dziś Hoover, ten u nas w Polsce ceniony mąż stanu, wobec ogromu trudności, jakie kraj jego przeżywa, musiałby przyznać, że świadectwem i dowodem błogiego stanu, w którym społeczeństwo amerykańskie żyje, miarą jego szczęśliwości bynajmniej nie są wykresy statystyczne o ilości samochodów, aparatów radjowych, telefonów i t. p. Dziś na każdem zebraniu, zwołanem przez osoby wpływowe, którym dobro narodu i przyszłość jego leżą na sercu, usłyszeliby słowa tak dobrze nam z Pisma św. znane: „Co będziemy jedli, co będziemy pili, czem przyodziewać się będziemy?" Usłyszeliby wołanie tych, którzy pragną pracy, ale znaleźć jej nie mogą. Do uszu naszych dotarłyby przekleństwa tych bezdomnych, nieszczęśliwych istot ludzkich, pokonanych w strasznych, bezwzględnych walkach o byt, i słowa przestrogi z ust tych, którzy niedolę swych braci, jak swoją własną, odczuwają. Nic rodu ludzkiego nie zbawi, nie wyprowadzi z zamętu, w którym jest pogrążony, jak tylko zrozumienie i wykonanie odwiecznych praw Bożych. Dziś i jutro jak wczoraj i przed wiekami prawa Boże są te same, nic ich obalić, nic ich osłabić nie może! Narody nigdy może nie przeżywały tak wielkiego osamotnienia, tak dręczącej rozterki duchowej, jak w naszych czasach. Odczuwamy wszyscy, że nietylko warunki życia materjalnego, fizycznego, nad którem niby miecz Damoklesa zawisło słowo: kryzys, zmieniły się na gorsze, lecz, że jakaś straszliwa pustka w duszy, jakiś zabójczy chłód niewiary, obojętności, zwątpienie wieje z naszych serc, domów, rodzin, a nawet i kościołów, tych twierdz naszego ducha radości i nadziei. W miejsce ideałów, stawianych nam przed oczyma, porywających nas niby orły ku szczytom, rozpanoszyła się nietylko niewiara w jakikolwiek autorytet, lecz wprost, jak wyraża się wielki pisarz norwerski: Hamsun, cynizm stał się formą i filozofją życiową. Cynizm, dla którego nie było i nie

ma nic świętego i wyższego, który w całym bezwstydzie ogarnął wszystkie dziedziny życia społecznego, który świadomie i jawnie jeden ma cel: zatruć, zdeprawować duszę ludzką, obnażyć człowieka, okazać go jako stworzenie głupie, bezwstydne, przewrotne, niezdolne do żadnych wielkich czynów i porywów. Nie łudźmy się i nie ukrywajmy światła pod korzec: wszyscy wielcy nauczyciele ludzkości, wszyscy prorocy od początku historji, gdyby byli świadkami tych wydarzeń, których codziennie jesteśmy świadkami, nie zazdrościliby nam zdobyczy naszej cywilizacji. Sokrates, Plato, Arystoteles, Konfucjusz, Budda, Lao Tse uważaliby nas za bardzo, bardzo niemądrych i nieszczęśliwych, nie mówiąc o Chrystusie, który w ewang. Mateusza r. 24, w. 28 w stosunku do naszych czasów powtórzyłby może słowa: „Gdzie ścierw jest, tam i sępy się gromadzą!"

III.

Jeśli mówimy o kryzysie naszej cywilizacji i kultury, nie możemy również zapomnieć o kryzysie naszego życia religijnego, naszej teologji protestanckiej. Wypowiedzielibyśmy sąd bardzo powierzchowny, nie poparty faktami historycznemi, gdybyśmy tę teologję kryzysu łączyli tylko z nazwiskami Kierkegaarda, Bartha, Gogartena, Brunnera i i. Wiek 19 dla teologji protestanckiej wszystkich odcieni i obozów był okresem bardzo ciężkich walk i zmagań, okresem nie gorszego kryzysu od tego, który dziś panuje. Nawet w epoce racjonalizmu nie okazywano kościołowi naszemu takiej pogardy i tego lekceważenia jak w wieku 19. Poeci jak Lessing, Herder, Schiller, Goethe, nawet taki ironista jak Heine, myśliciele, jak Kant, Fichte, odczuwali i zrozumieli wielką rolę dziejową chrześcijaństwa, jej bogatą w wyniki pracę cywilizacyjną i kulturalną i — last nost least — wielkie zasługi naszych reformatorów. Filozof Fichte, którego nie będziemy podejrzewać o zbytnią uległość wobec koscioła, przecież wypowiada zdanie: „My i czas nasz w zupełności stoimy na gruncie chrześcijaństwa i od niego wyszliśmy, ono wywarło wpływ na całą naszą oświatę i nie bylibyśmy tem, czem jesteśmy, gdyby nie przemożny wpływ chrześcijaństwa." (Anweisung zum seligen Leben.) Kant, jakkolwiek sam by nie pragnął, by nazwano go prawowiernym chrześcijaninem, już przez to, iż badaniom najistotniejszych zagadnień teologicznych i podstawowych wierzeń religijnych, jakiemi są: Bóg, nieśmiertelność duszy i wolna wola, przez całe swoje życie się poświęcił, który nie tylko Boga uważa jako postulat naszego praktycznego rozumu, ale wprost przyjmuje bez zastrzeżeń pojęcia żywego i osobistego Boga (Kritik der reinen Vernunft, 2 wyd. str. 661), czyż nie stał on o całe niebo wyżej od takich płytkich i zarozumiałych mędrców w rodzaju Straussa, Feuerbacha, Vogta, Büchnera, wyżej od Marxa, który całą duszą nienawidził każdą religję, nazywając ją naiwnie opjum ludzkości, wyżej od Hartmanna, tego apostoła ateizmu w Niemczech, na równi z Nitzschem, Haecklem i całą plejadą materjalistów, monistów niemieckich, butnych, bezwzględnych wrogów Chrystusa i kościołów chrześcijańskich?

(c. d. n.)

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

Rozdział III.

Istota dziecka i podstawowe zadanie wychowania.

Gdyby celem naszych pragnień i dążeń, gdyby celem naszego życia była dążność do apoteozy myśli Bożej, gdyby celem naszego życia była tęsknota i pragnienie coraz to lepszego stanu rzeczy, rozwój ludzkich jednostek do przeznaczeniowego życia, organizacja wychowania i kształcenia młodziczy przedstawiałaby się oddmiennie od dzisiejszego stanu rzeczy. I gdybyśmy byli w możności swobodnego kontynuowania naszej ewangelickiej myśli pedagogicznej od czasów reformacji w Polsce, zaiste, kierunek wychowania różniłby się od dzisiejszego.

Jak zatem pojmujemy wychowanie? Wyrazu „wychowanie" używa się głównie w stosunku do dzieci.

Dziecię — to myśl Boża, która dąży do realizacji.

Myśl Boża toruje sobie drogę do urzeczywistnienia się za pośrednictwem dziecięcia. Myśl Boża drzemie w dziecięciu. Jest ona niejako niestworzoną jeszcze w teraźniejszości rzeczywistością. Dziecię w miarę rozwoju powinno „zakwitnąć tem, co Bóg w niem złożył jako nasienie z niebios".

Zadaniem wychowania — serdeczna troska o to, by nasienie to mogło się należycie rozwinąć, *serdeczna troska o poznanie utajonej, drzemiącej myśli Bożej i dopomożenie jej do wykłucia się* — żeby tak powiedzieć; zadaniem wychowania — to miłosne wyczucie w dziecięciu jego przeznaczenia.

Dziecię bez myśli Bożej jest nie do pomyślenia. Myśl Boża, której z biegiem czasu dziecię ma stać się wykonawcą, tkwi w dziecięciu, nim ono ujrzało światło dzienne, działa w dziecięciu i rozwija się wraz z dziecięciem. W przyszłości dziecię będzie wykładnikiem, rzecznikiem, symbolem i zewnętrznym przedstawicielem tej myśli Bożej, która złożona jest w najgłębszych warstwicach jego duszy.

Jak kwiatek ciągle ku słońcu się zwraca, tak Boży w dziecięciu pierwiastek wyciąga swe ramiona ku Bogu i z Bogiem pragnie sprzęgnąć młode życie; chce być ośrodkiem, krystalizującym myśli, uczucia, wolę i jaźń młodego człowieka, chce go uzdolnić do zaszczytnej służby na placówce, przez Boga wskazanej.

W tym procesie rozwijania i kształtowania się człowieka do jego właściwego zadania, potrzebna jest opieka i pomoc czynników powołanych.

Dziecię to poseł Wielkiego Mocarza, ktory otrzymał pełnomocnictwa do ściśle określonego zadania. Rozwinąć mu trzeba planową działalność. Do wywiązania się ze swego zadania dodana mu jest świta, której obowiązkiem — wspieranie i dopomaganie posłowi, by jaknajlepiej mógł spełnić swą misję. A świtą tą — to: rodzice i wychowawcy; dom, szkoła i kościół.

Z chwilą przybycia na świat dziecięcia — nie, dawno przed przybyciem dziecięcia na świat, zaczyna się dla rodziców pełna odpowiedzialności, lecz jakżeż zaszczytna praca około wychowania dziecięcia. Około wychowania? Zaiste, pod względem duchowego rozwoju nie oni je wychowują; dziecię samo się wychowuje; dokładniej: przedwieczna Mądrość je sobie wychowuje i przyspasabia dla swoich celów. Powinnością rodziców — współdziałać w dziele rozwoju dziecięcia — myśli Bożej, nie przeszkadzać działaniu Ducha Świętego.

Zadanie wychowania polega na utrzymywaniu łączności z Bogiem w celu otrzymywania od niego — żeby tak rzec — *instrukcyj dla zabezpieczenia dziecięciu racjonalnego rozwoju.*

Z tego zadania potrafią się najlepiej wywiązać ci rodzice, a szczególnie te matki, które są rozmiłowane

we wszystkiem, co piękne, wzniosłe, szlachetne i dobre, które z Bogiem żyją w ścisłej łączności. Tej myśli daje wyraz ojciec kościoła Augustyn, wyznając: „Imię Zbawiciela mego, Twego Syna, już w niemowlęctwie chciwie wchłonąłem w siebie, wyssawszy je wraz z mlekiem matki, i utkwiło mi ono głęboko w sercu, a wszystko, czemu brakło tego imienia, choćby było i uczone i układne i prawdziwe, nie było zdolne całego porwać mię ku sobie".

Rodzice i wychowawcy są tymi ministrami, którzy mają udzielić wszelkiej rady i pomocy jego królewskiej mości — dziecięcia w podróży do kraju, nad którym ma objąć panowanie.

Nie sądźmy, jakoby dziecię przedstawiało niezapisaną kartę, jakoby mu trzeba wstrzykiwać dawki naszej mądrości i kultury, jakobyśmy mogli je ugniatać jak ciasto na obraz i podobieństwo swoje lub jakiegoś ideału — nie! Dziecię dla dokonania swego dzieła na ziemi, otrzymało wszystko, co potrzebne, od swego miłościwego Ojca. Chodzi o to, byśmy mieli tę szlachetną ambicję, ujawniającą się w pragnieniu dopomożenia człowiekowi — dziecięciu do stania się sobą, do wyklucia się osobowości, do zestrzelenia wszystkich swych sił w jedno ognisko; a tem ogniskiem — to myśl Boża w dziecięciu — człowieku, która dąży do okazania swej zacności w całej swej glorji i chwale. W tem dążeniu pobudzać je trzeba.

Szlakiem swego przeznaczenia idące *dziecię przedewszystkiem ochraniać od ubocznych wpływów.* Z największą troskliwością dbać trzeba o to, byśmy sami nie zatarasowali drogi, by inni jej nie zatarasowali, lub by nie zatarasowały jej niższe popędy dziecka, wynikające z grzechu pierworodnego. *Siły niższe zasadniczo nie są siłami złemi;* chodzi o ich opanowanie i pokierowanie niemi tak, by przysłużyły się głównej tendencji duszy, prącej do podporządkowania sobie całego jestestwa człowieka dla zamanifestowania tego, że przeznaczeniem człowieka — nie uleganie naturze, lecz jej podnoszenie.

Usuwajmy więc przeszkody z drogi — osobliwie w pierwszych latach — by pociąg życia dziecięcia wolny miał tor do właściwego przeznaczenia. W przeciwnym razie dziecię, za słabe jeszcze do zwyciężania przeszkód, zboczy z drogi i, mijając przeszkody, zbłądzi i może już nigdy nie trafi na swoją drogę, na drogę wiodącą do przeznaczenia swego.

Warto w tym związku przytoczyć słowa Goethe'go: „Przypatrując się dzieciom dostrzegam w nich zarodki wszystkich cnót i sił, które im w przyszłości będą potrzebne; dostrzegam w ich uporze przyszłą stanowczość i siłę charakteru, w ich swawoli optymizm i moc do pokonywania niebezpieczenstw... Przypatrując się im, zniewolony jestem do ciągłego uprzytamniania sobie złotych słów Nauczyciela ludzkości: „Jeżeli nie staniecie się jak jedno z nich..." „Tymczasem *traktujemy je jakby były naszymi poddanymi, podczas gdy upatrywać w nich winniśmy nasz wzór...*" i poczytywać sobie za zaszczyt, że możemy być ich doradcami i przyjaciółmi.

Stwórzmy odpowiednie warunki i atmosferę, w której roślinka myśli Bożej w człowieku — dziecięciu mogłaby należycie zapuścić korzonki, wzmocnić się i wróść głęboko w glebę Wieczności. *Warunkami i atmosferą tą — mądrość, prawda, dobro, piękno i miłość. To atmosfera, w której bakterję grzechu dziedzicznego nie będą mogły się rozwinąć.*

Dziecię, w świętości życia małżeńskiego z Bożej woli poczętę, w rodzicach posiada najrozumniejszych przyjaciół. A rodzice w zrozumieniu szczęścia swego dziecięcia, którego współtwórcami mają zaszczyt być, już wtenczas, kiedy dziecię nie ujrzało jeszcze światła dziennego, „prostują ścieżkę" przyszłemu bojarowi i druhowi Bożemu. Zdają oni sobie sprawę z tego, że dziecię istnieje nie dla rodziców, ale rodzice dla dziecięcia, że trzeba natężyć wszystkie siły ciała i duszy, by powierzony przez Boga skarb zachować nieskażony dla celów Boga, bo *każde dziecię jest w pewnej mierze małym Mojżeszem, przeznaczonym do przeprowadzenia pewnego planu Bożego.*

(c. d. n.)

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Rozwój Zakonu Jezuitów.

W tem położeniu rzeczy, kiedy przeciwnicy zostali pokonani siłą, a dogmata znowu ustalone w duchu wieku, kiedy władza duchowna czuwała ciągle nad ich wykonywaniem, i żadne przekroczenie nie uchodziło bezkarnie, wystąpił na widownię Zakon Jezuitów, ściśle połączony z tą władzą.

Nie tylko w Rzymie, ale nawet w całych Włoszech zyskał niezwykłe powodzenie. Początkowo miał się poświęcić ludowi prostemu; niebawem wszakże znalazł wstęp i do klas wyższych.

W Parmie sprzyjała mu rodzina Farnese; księżne poddały się ćwiczeniom duchowym. W Wenecji Lainez wykładał ewangelję S. Jana specjalnie dla klas wyższych (i nobili), i przy pomocy niejakiego Lippomano udało mu się już w r. 1542 położyć podstawę dla kolegjum Jezuitów. W Montepulciano Franciszek Strada wywarł tak wielki wpływ na kilku znakomitych obywateli miasta, iż ci chodzili z nim po ulicach dla zbierania jałmużny; Strada stukał do drzwi, a towarzysze jego przyjmowali dary. W Faenza udało mu się, mimo iż Ochino zrobił tam już bardzo wiele, zyskać wielki wpływ, uśmierzyć wiekową nieprzyjaźń i założyć towarzystwa do wspierania biednych. Przytaczam tylko kilka przykładów: wszędzie zjawiali się, zyskiwali zwolenników, zakładali szkoły, ustanawiali zakon swój.

Ale ponieważ Ignacy był sam Hiszpanem, natchnionym ideami narodowemi, ponieważ i najbardziej egzaltowani uczniowie jego pochodzili z tegoż kraju, to towarzystwo jego miało na półwyspie hiszpańskim jeszcze większe powodzenie, niż we Włoszech. W Barcelonie pozyskało jeszcze więcej w wice-królu, Franciszku Borgia, księciu Gandyi; w Walencji i kościół nie mógł pomieścić słuchaczy Araoz'a, któremu z tego powodu wzniesiono ambonę pod gołem niebem; w Alkali zebrali się bardzo liczni zwolennicy około Franciszka Villanowa, jakkolwiek był chory, niskiego pochodzenia i bez nauki; z tego ostatniego miasta i z Salamanki, gdzie wziął początek zakon ich, w r. 1548 w małym biedym domku, rozszerzyli się następnie Jezuici po całej Hiszpanji. Z niemniejszą przychylnością przyjęto ich w Portugalji; król z dwóch pierwszych, którzy mu byli przysłani na jego własne żądanie, wysłał tylko jednego do Indji Wschodnich — jest to Ksawery, który tam zyskał imię apostoła i świętego,—drugiego, Szymona Rodriguez, zatrzymał przy sobie. Na obu dworach Jezuici znaleźli dobre przyjęcie. Portugalski zreformowali w zupełności, przy hisąpańskim stali sie odrazu spowiednikami znakomitych osób, jak prezesa rady kastylijskiej, kardynała toledańskiego i t. d.

Już w r. 1540 wysłał Ignacy kilku młodych ludzi do Paryża na nauki. Ztąd rozszerzało się jego towarzystwo po Niderlandach. W Louvain Faber miał stanowcze powodzenie: 18 młodych ludzi, bakałarzy umiejętności i magistrów, oświadczyło gotowość opuszczenia rodziny, uniwersytetu i ojczyzny i udania się z uim do Portugalji. Widziano ich już w Niemczech, i między pierwszymi wstąpił do tego zakonu, w dwudziestym trzecim roku życia, Piotr Canisius, który wielkie dlań położył zasługi.

To szybkie powodzenie musiało z natury rzeczy wywierać znakomity wpływ na rozwój konstytucji, która wykształciła się w następujący sposób.

Do kółka swoich pierwszych towarzyszy, wyznawców (die Professen), Ignacy przyjął bardzo niewielu. Znajdował bowiem, że mało jest ludzi łączących razem wykształcenie i religijność. Zaraz w pierwszym projekcie, który przedstawił papieżowi, wypowiada zamiar założenia kolegiów przy uniwersytetach, w celu przygotowywania do nauk młodych ludzi. Zgłosiła się nadspo-

dziewanie wielka liczba kandydatów. Tworzyli oni w stosunku do wyznawców klasę scholastyków.

Ale bardzo prędko okazała się niedogodność. Ponieważ wyznawcy przez czwarty ślub zobowiązywali się do ciągłych podróży w służbie papieża, byłoby więc rzeczą niewłaściwą, a nawet niemożebną, oddawać pod ich kierownictwo kolegia i zakłady, które mogły tylko rozwijać się należycie, pozostając pod ciągłym i starannym nadzorem. Wkrótce Ignacy uznał za stosowne ustanowić, oprócz dwóch powyższych, jeszcze trzecią klasę, t. j. tak zwanych koadjutorów duchownych, również kapłanów i dostatecznie wykształconych, którzyby się poświęcili nauczaniu młodzieży. Jest to jedna z najważniejszych instytucji i, o ile mi się zdaje, właściwa Jezuitom, a na której spoczywała pomyślność ich Towarzystwa. Ci dopiero mogli osiedlać się w każdej miejscowości, zyskiwać prawo obywatelstwa i wpływ, kierować wychowaniem młodzieży. Jak scholastycy, tak podobnie i oni składali trzy śluby; i zauważmy to, że składali je w sposób zwykły, nie uroczyście. Byliby wszakże ekskomunikowani, gdyby chcieli oddzielić się od Towarzystwa. Ale towarzystwo miało prawo rozwiązać śluby, t. j. uwolnić ich od zobowiązań w pewnych ściśle oznaczonych przypadkach.

Otóż potrzeba było jeszcze jednej rzeczy. Studjom i zajęciom, na które przeznaczone były te klasy, przeszkadzałoby to bardzo, gdyby jednocześnie potrzeba było się starać o zewnętrzną egzystencję. Wyznawcy żyli z jałmużny w domach swoich; koadjutorowie i scholastycy tego nie potrzebowali, gdyż kollegia miały wspólne dochody. Do zarządzania temi dochodami Ignacy ustanowił koadjutorów świeckich, gdyż wyznawcy nie mogli z nich korzystać; ci koadjutorowie składali wprawdzie trzy zwyczajne śluby, ale poprzestawali na sławie, że służą Bogu, pracując dla Towarzystwa, którego zadaniem było starać się o zbawienie dusz.

Te instytucje, dobrze obrachowane same w sobie, kładły jednocześnie podstawę hierarchji, która w rozmaitym stopniu łączyła między sobą wszystkich członków.

Jeżeli zwrócimy uwagę na prawa, jakie z kolei były nadawane temu Towarzystwu, to zauważymy, że jednym z najgłówniejszych względów, stanowiących jego podstawę, było zupełne oddzielenie się od wszystkich związków zwyczajnych. Miłość rodzinna potępiało się jako skłonność cielesna. Kto oddaje mienie swoje, aby wejść do Towarzzstwa, nie powinien go ustępować swoim krewnym, ale rozdzielić między ubogich. Kto raz wstąpił do Towarzystwa, nie może otrzymywać, ani pisać listów, bez okazywania ich przełożonemu. Towarzystwo chce posiadać całego człowieka, powściągnąć wszystkie jego skłonności i zapragnienia.

Nawet tajemnice jego chce z nim dzielić. Wstępuje on do tego Towarzystwa po odbyciu spowiedzi powszechnej. Powinien wskazać swoje błędy, swoje cnoty. Spowiednika naznacza mu przełożony, który zastrzega sobie, iż sam udzielać będzie rozgrzeszenia w tych przypadkach, które znać jest dla niego rzeczą korzystną. Już dla tego samego nalega na to, aby dokładnie poznał człowieka i używał go stosownie do swoich chęci.

(c. d. n.)

O słuszną sprawę

Wielka jest moc starych przyzwyczajeń i tradycji. Przyzwyczajono się w naszych warunkach do tego, że ewangelik jest Niemcem i że nabożeństwa w niemieckim odbywają się języku. Język niemiecki stał się pewnego rodzaju uświęconym językiem nabożeństwa i modlitwy, jak w kościele katolickim język łaciński.

Ale czy nabożeństwa nasze mają się nadal odbywać tylko w niemieckim języku, choć są parafjanie, którzy języka niemieckiego nie rozumieją? I czy jest słuszną rzeczą, by odmawiano parafjanom, domagającym się polskiego nabożeństwa ze względu na młodzież,

R. FRÜBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Akcja sjonistycznej kolonizacji Palestyny znalazła mocne podstawy finansowe przez zorganizowanie w Anglji banku sjonistycznego Jewisch Colonial Trust, który niebawem otworzył w samej Palestynie filję pod nazwą Anglo-Palestine Co.

Prócz tego z różnych ofiar i składek żydów z całej kuli ziemskiej, a najwięcej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nadsyłanych do Palestyny, tworzą się poważne fundusze, któremi dysponuje Keren Kayemeth Lejisrael (Żydowski Fundusz Narodowy) dla celów wykupu ziemi z rąk Turków i Arabów. Akcję sjonistyczną popierają jeszcze bardzo wydatnie Rotszyldzi w kierunku gospodarczej konsolidacji kolonji żydowskich, rozwoju rzemiosł i przemysłu. W ten sposób prócz dawniej założonych powstają tu nowe kolonje żydowskie i miasta, jak Tel-Aviv i Afule, zakłady przemysłowe, słynna fabryka win w Rischon le Zion i t. p. Język hebrajski staje się językiem urzędowym i w stosunkach prywatnych w życiu codziennem.

Wojna światowa przerywa pracę nad konizacją Palestyny.

Cała uwaga i wysiłek sjonistów skierowuje się na działalność polityczną. Zjawia się orędzie Wilsona o prawie samostanowienia narodów nie posiadających własnej państwowości.

Sjoniści energicznie pracują przygotowując grunt, ażeby na kongresie pokojowym uwzględniono również i prawa Żydów do Palestyny.

Jako wielce zasłużonych działaczy sjonistycznych z tego okresu należy wymienić takie osoby, jak dr. Chaim Weizmaun i Nachum Sokołow, którzy urabiali podczas wojny Anglję dla sprawy żydowskiej. Starania ich zostają niebawem uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo oto lord Balfour, ówczesny minister spraw zaaranicznych, ogłasza w imieniu rządu angielskiego słynną deklarację z dn. 2.XI.1917 r. treści następującej: „Rząd angielski odnosi się z całą życzliwością do sprawy utworzenia w Palestynie ogniska narodowego żydów-Jewisch home — i dąży aby ułatwić żydom, wedle swoich sił i możności osiągnięcia tego celu, przy czem rozumie się, że nic takiego stać się nie może, coby w czemkolwiek ograniczyć miało prawa obywatelskie i tradycje religijne ludności nieżydowskiej, zamieszkującej w Palestynie."

W rok później sjoniści wysyłają delegację, która przedstawia konferencji pokojowej postulaty żydowskie. Przy poparciu Anglji, która otrzymuje niebawem z ramienia Ligi Narodów mandat na Palestynę, prawa żydów są ostatecznie uznane i uchwalone, o czem jest jeszcze raz wzmianka w tekście mandatu, który zobowiązuje mandatarjusza do stworzenia takich warunków polityczno społecznych i ekonomicznych, któreby zagwarantowały utworzenie żydowskiego ogniska narodowego w Palestynie.

Organizacja sjonistów zostaje uznana jako naczelne przedstawicielstwo żydów pod nazwą „Jewisch Agency"; określono zakres jej działalności; przewidziano dla żydów znaczne ułatwienia przy osiedlaniu się i nabywaniu obywatelstwa palestyńskiego, prawo do nabywania ziemi i wyzyskiwania bogactw naturalnych kraju.

W ten sposób założone zostały podstawy trwałe dla ustalania się żydów w Patestynie.

W ciągu 10 lat akcja żydowska nabrała rozmachu, zaczęto marzyć o czemś większem, o stworzeniu własnego państwa.

która języka niemieckiego już nie zna? Czy to jest zgodne z istotą naszego kościoła?

Zaiste czas by był otrząsnąć się z starych przyczajeń i nałogów i do nowych zmienionych dostosować się warunków, tak ze względu na dobro poszczególnych dusz jak dla dobra całego kościoła. Czyż nas bowiem Chrystus nie naucza dobitnie o wartości jednej duszy przed Bogiem? I czy dlatego nie powinnoby się uczynić wszystkiego dla jej ratowania? A z drugiej strony cóż za zysk z tego sztucznego podtrzymywania przepaści pomiędzy naszym kościołem a polskiem społeczeństwem? Czyż nie należałoby wprowadzić polskich nabożeństw w parafjach, gdzie ich jeszcze niema, już ze względu na to, że przecież już przeszło 10 lat żyjemy w niepodległej Polsce, że parafje naszego kościoła rozrzucone są po całym terenie Państwa i że członkowie jego żyją wśród polskiego społeczeństwa?

W takich warukach nie można zaiste nazwać słuszną rzeczą, żeby parafjanom, domagający się od lat przynajmniej jednego polskiego nabożeństwa w roku, odmawiano, choćby ich tylko nieliczna była garstka!

Ks. Karol Kotula.

SPRAWOZDANIE

z walnego zebrania Oddziału Tow. Pol. Ewang. w Mysłowicach.

Dnia 19 stycznia r. b. odbyło się doroczne walne zebranie członków Oddziału T. P. E. przy licznym udziale ludności polsko-ewangelickiej w sali Szkoły Powszechnej Nr. 1.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu obecnych a przedewszystkiem członków Gł. Zarządu w osobach ks. pastora Figaszewskiego, radcy p. Raszkę oraz p. Danysia przez prezesa p. Fr. Kiedronia, jun wybrano na przewodniczącego ks. pastora Figaszewskiego. Odczytany porządek obrad przyjęto bez zmian. Z kolei było przemówienie ks. pastora Figaszewskiego na temat Królelestwa Bożego, przyczem mówca podnosił głównie konieczność zgody i miłości bliźniego, gdyż „tam, gdzie jest miłość, tam nie może być krzywdy", zaznaczył, że człowiek, naród i cała ludzkość powinna kroczyć właściwą drogą, powinna nastawiać swe życie pod kątem wskazań Chrystusowych, Następnie wygłosił referat radca p. Raszka, z Katowic, w którym przedstawił zadanie polskich ewangelików na Górnym Śląsku i w całem Państwie wogóle. Podkreślił fakt; że przyczyna zła, jakie panuje obecnie w świecie jest głównie to, że „człowiek stracił wiarę w drugiego człowieka". Zdaniem jego wychowanie ewangelickie winno iść w tym kierunku, żeby każdy mógł stać się samodzielnym i sam znalazł stosunek do Boga i prawdy. Referent przedstawił również stosunek nasz do władz kościelnych i podniósł zadanie naszego kościoła. Kościół powinien służyć wychowaniu religijnemu narodowemu i społecznemu.

Następnie sekretarz p. Kohut odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, które obecni przyjęli do wiadomości.

Z obszernego i bardzo szczegółowego sprawozdania z działalności Zarządu, które zdawał prezes, dowiedziano się, że zarząd urządzał swoje zebrania oraz brał udział w posiedzeniach Głównego Zarządu jak też we wszystkich uroczystościach, urządzanych staraniem Tow. Pol. Ewangelików na terenie Górnego Śląska. W miejsce p. Karola Zwaka, nauczyciela, który został przeniesiony w okolice Cieszyna na stanowisko kierownicze, kooptowano nowo przybyłego nauczyciela p. J. Kohuta, jako sekretarza Tow. Na kolonje letnie wysłano na własny koszt kilkanaście dzieci w okolice Dzięgielowa, Jaworza i Rabki. Urządzono 3-cią z rzędu Gwiazdkę dla dziatwy polsko-ewangelickiej, których obdarowano łakociami i ponadto kilkunastu biedniejszych ubrankami, bucikami i t. p. Wogóle Towarzystwo rozwija się pomyślnie zyskując coraz więcej członków.

Jest to niewątpliwa zasługa spreżystej organizacji sjonistów, — Jewisch Agency.

Jakiż jest ustrój tej Jewisch Agency?

Otóż naczelną władzą jest kongres sjonistyczny, który zbiera się co dwa lata. W tym roku (1931) odbywał się w Bazylei w Szwajcarji w pierwszej połowie lipca. Był to już siedemnasty z rzędu. Pierwszy odbył się w r. 1897 również w Szwajcarji pod przewodnictwem zmarłego w r. 1904 T. Herzla. Kongres wybiera na okres dwuletni tak zw. Egzekutywę Sjonistyczną, mającą siedzibę częściowo w Londynie, częściowo w Jerozolimie.

W zrozumieniu mandatu, który Organizację Sjonistyczną jako Jewisch Agency oficjalnie uznaje i nakłada na nią obowiązek przyciągania najszerszych kół społeczeństwa żydowskiego do współpracy w Palestynie: zaproponowali sjoniści grupom niesjonistycznym w Europie i Ameryce przystąpienie do akcji, ażeby w ten sposób wspólnym wysiłkiem całego narodu żydowskiego dokonać dzieła odbudowy Palestyny.

Skutek był bardzo pomyślny. Zgłoszono się licznie na zew.

I oto w dniu 11 sierpnia 1929 r. po ukończeniu obrad kongresu, odbyło się pierwsze zebranie rozszerzonej Jewisch Agency, na którem uchwalony został program działalności na okres następny. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele z Ameryki, Anglji, z Niemiec prof. Einstein i Wassermann i inni. W Egzekutywie Sjonistycznej, jako jednym z bardzo ważnych wydziałów Jewisch Agency zasiadają teraz przedstawiciele i innych ugrupowań politycznych żydowstwa.

Keren Kayemeth Lejisrael, który fundusze na skup ziemi w Palestynie czerpał z dobrowolnych ofiar Żydów, przekazuje swe funkcje nowej instytucji Keren Hayesod, zajmującej się sprawą systematycznej kolonizacji Palestyny, skupem ziemi, która nie może być teraz prywatną własnością osadnika, lecz ogólną własnością narodową, udziela zapomóg osadnikom, dostarcza inwentarza, maszyn, narzędzi, materjału budowlanego. Do zakresu działalności Keren Hayesodu należy również finansowanie przemysłu, szkolnictwa, instytucyj oświatowych i kulturalnych, podniesienie stanu sanitarnego w kraju, organizacja robót publicznych, popieranie zakładów o charakterze samarytańskim i religijnych. Jest to swego rodzaju jakby ministerstwo skarbu, czy też narodowy urząd ziemski o bardzo rozległych funkcjach, dążący do całkowitego wykupu Palestyny z rąk nieżydowskich i położenia w ten sposób fundamentów właściwych pod przyszły gmach niezależnego Państwa Żydowskiego.

Dlatego też jasnem staje się, dlaczego nie odprzedaje się ziemi, lecz wypuszcza osadnikom na prawach dzierżawy wieczystej, ażeby uniemożliwić przejście gruntów znowu w obce ręce, nie pozwolić spekulować ziemią, normować ceny gruntów. Na takie cele należy mieć olbrzymie kapitały i stałe źródła dopływu ich. Poradzono sobie w ten sposób, że aczkolwiek nie zrezygnowano z dobrowolnych ofiar, ale uchwalono dobrowolne opodatkowania się na ten cel. Wielkość podatku, jaki każdy osadnik czy imigrant wpłaca, zależy od jego dochodu. Obliczono, że w ciągu ostatnich lat dziesięciu pracy żydów w Palestynie inwestowano ogółem około 35.000.000 funtów palestyńskich, co równa się półtora miljarda złotych polskich, z czego Keren Hayesod wyasygnował cztery miljony funtów, resztę inwestycyj pokryli osadnicy, bankierzy, jak Rotszyldzi, baron Hirsz i inni.

(c. d. n.)

Odczytano przez skarbniczkę p. Kiedroniównę sprawozdanie kasowe dało również dowód ofiarnej pracy a przedewszystkiem należy się uznanie dla skarbnika, gdyż Tow. nie posiada żadnych zaległości w opłatach składek członkowskich, mimo tak ciężkich warunków ekonomicznych.

Ponieważ w dyskusji nad sprawozdaniami nikt nie zabierał głosu przeto na wniosek Komisji Rewizyjnej, odczytanego przez p. J. Ruśnioka udzielono jednogłośnie absolutorjum Zarządowi.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, jednak, że zebrani jednomyślnie wyrazili zaufanie całemu Zarządowi, przeto na wniosek p. radcy Casparego nie dokonano wyboru, lecz pozostawiono ten sam skład członków w osobach: Fr. Kiedroń, jun. — prezes, kier. A. Kołorz, — viceprezes, J. Kohut — sekretarz, A. Kiedroniówna, skarbnik — ławnicy: Komisarz Jan Sikora, Anna Tomanowa, Rajnhold Grabe, Dr. Jan Niedoba, Wanda Dyrnianka, Inż. Jerzy Fryda, Konstanty Habryka i Paweł Rotka. Komisję Rewizyjną tworzą: Jan Ruśniok, Franciszek Chmiel i Andrzej Śliwka.

W wolnych wnioskach omawiano różne sprawy związane z życiem i potrzebami członków. Na tem zebranie zakończono. Adres Sekretarjatu: Mysłowice, Rynek 13, prezes Fr. Kiedroń.

Cieszyn

(Ks. Dr. Leopold Otto w oświetleniu powieści niemieckiej).

Z końcem r. 1931 wyszła w Wiedniu powieść niemiecka p. Edyty Schmettan p. t. „Die sieben Kinder des Pastors Kattenschlag", w której autorka w nader zajmujący sposób przedstawia życie i działalność ks. Gustawa-Henryka Kłapsi, pastora zboru ewangelickiego w Cieszynie (od 1836 — 1865) na tle stosunków w zborze i mieście Cieszynie. W opowiadaniu podała autorka sylwetkę ks. Dr. Otto, którego owocna praca w latach od 1866—1875 r. wywarła głęboki i trwały wpływ na życie religijne i narodowe ludu ewangelickiego na Śląsku. Podajemy fragment o ks. Otto w całości: . . . . „Młody wikary przybył z Warszawy, tego źródła tajnych, polskich spisków i nie przyniósł ludowi śląskiemu bożego spokoju, który z tytułu swego powołania winien był głosić. Pastorowie Tiek i Kattenschlag (t. j. ks. A. Zlik i G. H. Kłapsia) mieli niemało kłopotu z tym młodym człowiekiem, którego jedynem dążeniem było odprawianie nabożeństw w języku polskim; i wówczas stał blady i wysmukły na ambonie, z czerwonemi wypiekami na twarzy o wystających słowiańskich kościach policzkowych, a jego ciemne, głęboko osadzone oczy niesamowicie błyszczały. Gdy tak stał nie wyglądał na pastora ewangelickiego, lecz przypominał raczej jakiegoś fanatycznego, młodego wielbiciela Loyoli. Kazania jego, wygłaszane z wielkiem uczuciem, mówiły mało o miłości. Szukał on tlejących iskierek i rozniecał je.

Pastor Kattenschlag przyznawał, że jego wikary działa z uczciwego przekonania, czując w sobie mistyczne powołanie, aby jak mówił, otworzyć oczy swemu nieszczęsnemu narodowi bez ojczyzny. Pastor Kattenschlag stwierdzał również, że jego wikary był czynnym bez wytchnienia i dbał o swoich parafjan z prawdziwem poświęceniem; także Malwina znalazła w nim czynną pomoc w opiece nad chorymi i biednymi. Jeśli nie głosił młody wikary miłości w sensie obu starych proboszczów — to służył jej jednak w życiu codziennym. Czynił więcej niż wymagał od niego obowiązek. Obaj pastorowie byli już za starzy i za słabi, aby mogli mu w tej pracy dorównać. I dlatego, jego energja i nigdy niegasnący zapał ukrywały w sobie zarodki niebezpieczeństwa. Wikary zoobywał sobie masy; serca, które pozyskał, otwierały się przed nim—a on zaszczepiał w nich iskierkę nienawiści, która miała zapłonąć zarzewiem — gdy czas odpowiedni nadejdzie.

Nie długo — a ziarno, które posiał na podatnej glebie — zaczęło wydawać owoce, i w ludzie polskim budzić się poczęła nieufność do Niemców. Czyż ludność polska nie była większością w gminach ewangelickich? Traktuje się ją źle, odprawia się za mało nabożeństw w języku polskim, zmusza się dzieci do uczęszczania do szkół niemieckich, gdzie usiłuje się zabić w nich poczucie swej narodowości.

....Zatarg jednak pogłębiał się. Starzy pastorowie mieli głowy pełne trosk. Walczyli w swych parafjach z przeróżnemi trudnościami, ale do końca nie przypuszczali, że prawie po stu latach, nienawiść którą młody wikary posiał, lub raczej siać zaczął, przyniesie krwawo-czerwony plon". Ew.-Pol.

Korespondencja z Radomia

Zasłużone odznaczenie.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9-go stycznia 1932 r. mieszkanka Radomia p. Ludwika Przemyska z domu Martin została odznaczona Krzyżem Niepodległości.

P. Ludwika Przemyska, 87-letnia staruszka, pochodzi z francuskiej rodziny Martin Pécheur. Hugonoci Martin'owie zbiegli z Francji po odwołaniu edyktu Nantejskiego i zamieszkali w Kantonie Vaud w Szwajcarji, gdzie Przemyska-Martin urodziła się i wychowała w wyznaniu Kalwińskiem, kościoła wolnego „eglise libre". Przybyła do Polski na dwa lata przed powstaniem styczniowem, a więc w roku 1861, jako młoda nauczycielka i należy od przyjazdu do zboru ewangelicko-augsburskiego w Radomiu, który obsługuje obydwa wyznania: augsburskie i kalwińskie. — Podczas powstania, będąc już w Radomiu, opiekowała się więźniami politycznymi i z narażeniem nieraz życia zanosiła im pożywienie lub pomagała materjalnie. W roku 1868 wyszła za szanowanego obywatela m. Radomia — ś. p. Augusta Przemyskiego. — Aczkolwiek cudzoziemka, wychowała wraz z mężem 10-ro dzieci w duchu patrjotycznym polskim, tak, że, gdy nastał 1905 r., najmłodsi synowie Kazimierz i Stanisław stanęli w szeregach bojowników o wolność. — Obaj siedzieli następnie w więzieniach i po kilka lat na wygnaniu zagranicą.

W okresie rewolucji 1905 roku dom p. Przemyskiej, podówczas już wdowy. był ośrodkiem, gdzie się bojowcy zbierali, drukowali i przechowywali nielegalną bibułę. Niejeden rewolucjonista znalazł przejściowe schronienie w jej gościnnym domu, tak, że w 1907 roku. po przymusowem wcieleniu do wojska rosyjskiego, jeden z nich zbiegł i był zagrożony karą śmierci, ukrywał się tydzień w jej domu, a następnie zdołał przedostać się do Paryża. Dzielna p. Przemyska otrzymała następnie z Paryża list z podziękowaniem, podpisany słowami: „Votre septieme fils" — wasz siódmy syn. *R.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza członków oraz sympatyków T. P. M. E., na

HERBATKĘ - KONCERT,

która odbędzie się w niedzielę 6 marca o godz 8 wieczorem w sali Konfirmacyjnej.

W programie udział biorą soliści, chór „Hejnał", oraz Koło Dramatyczne.

Z „FILADELFJI"

Dnia 7. III. 32 r. w gimnazjum im. Reja o godz. 20-ej kol. Heininger wygłosi odczyt p. t. „Wychowanie czy samowychowanie młodzieży (o książce Lince'a) „Bunt Młodzieży". Goście mile widziani.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

W niedzielę dnia 6 marca w kościele garnizonowym na Mokotowie w nabożeństwie o godz. 5 wiecz. pod kierunkiem ks. prof. Michejdy kazania seminaryjne wygłoszą pp. studenci teologji Wudel Brunon i Lembke Eryk.

KATOWICE.

W Kościele Zmartwychwstania odbyła się w niedzielę dnia 7 b. m. uroczysta ordynacja i instalacja Ks. Dr. Oskara Wagnera, przydzielonego tu w charakterze pastora dla polskiego Zboru Ewangelickiego w Katowicach.

Ordynacji dokonał prezydent tutejszego Zboru NPW. Ks. Dr. Voss w asyście Radcy Kościelnego Ks. Drabka z Pszczyny i wszystkich pastorów tutejszego zboru mianowicie: ks. ks. Schüllera, Schneidra i Seibta.

W uroczystości brali udział członkowie Kolegjum Kościelnego w komplecie i mnóstwo parafjan, którzy zapełnili świątynię po brzegi.

Po przemówieniu Ks. Dr. Vossa, wygłoszonem po niemiecku, przemówił do Ks. Wagnera po polsku Ks. Radca Drabek. Po instalacji Ks. Dr. Wagner wygłosił kazanie w języku polskim i niemieckim, a po liturgji uroczystość została zakończona.

FRANCJA. **(Statystyka ewang. pism francuskich).**

Ewangelicy mowy francuskiej we Francji, Belgji i Szwajcarji wydają 363 czasopism, w tem kilka literackich i naukowych. Ew.-Pol.

GENEWA. **(Generalny sekretarz Wszechświatowego Aljansu).**

Na posiedzeniu egzekutywy Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami „przez kościoły" w Paryżu wybrano p. M. Henriod generalnym sekretarzem Związku w miejsce Lorda Dickinsona który objął obowiązki prezesa. Ew.-Pol.

BERLIN. **(Nowoczesne pogaństwo).**

Biuro statystyczne m. Berlina podaje, że w latach 1925 do 1930 około 295.000 osób opuściło swe organizacje wyznaniowe; 260.700 ewangelików i 30.400 katolików porzuciło swój kościół. Tak więc kościoły mają nowe pole pracy: nowoczesne pogaństwo, które rośnie w siły i przeciwstawia się ustalonej tradycji, zwalcza dobra i instytucje religijne. Znamienne, że mniej więcej połowę powyższej liczby stanowią kobiety. Ew.-Pol.

GENEWA. **(60-letnie urodziny prof. Ad. Kellera).**

Znany w całym świecie chrześcijańskim uczony i działacz społeczny, właściwy kierownik dzieła ekumenicznego w Genewie, zapoczątkowanego przez konferencję w Sztokholmie, prof Dr. A. Keller obchodził dnia 7 lutego r. b. 60 letnie urodziny. Zasłużonemu pracownikowi w chrześcijańskim ruchu ekumenicznym, życzliwemu przyjacielowi akcji społecznej i religijnej ewangelików w Polsce, życzymy błogosławieństwa Bożego w niezwykle ważnej pracy, której się podjął z zupełnem poświęceniem. Ew.-Pol.

JUGOSŁAWJA. **(Ks. biskup Veresz.) †**

Dnia 2 listpada r. ub. zmarł w 48 roku życia ś. p. biskup Veresz, głowa ewangelicko-luterskiego kościoła w Jugosławji, liczącego 50.000 dusz w 26 zborach.

Ew. Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 24.II do 1.III r. b.

Ochrzczono: 4 chłopców i 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Henryk Wilhelm Schiffer z Józefą Marją z Korczyńskich Ozols, Władysław Konstanty Jaroszewicz z Wiwą Ellą Geysmer.

Zmarli: Anna Jakunin ur. Herfert l. 78 Pensj. D. Star., Emilja Krüger ur. Gessel l. 72 wdowa, Adolf Gretzinger l. 58 majster stelmach, Jan Robert Szeliński l. 65 właść. fabryki, Karolina Kretschman ur. Reiss I voto Mielke l. 83 wdowa, Karol Markwart 3 i pół mieś. syn robotnika, Gustaw Emil Schendel l. 73 przemysłowiec,

Porządek nabożeństw.

Dnia 6 marca, niedziela **Laetare** (2 Kor. 7, 4-10)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nab. w kaplicy szpitalnej *ks. pastor Michelis.*
„ 9.15 r. „ szk. (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 r. „ w języku niemiec., *ks. pastor Loth.*
„ 11.30 „ „ w języku polskim, *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.), *ks. djakon Rüger.*
9 marca, 7 w. IV nab. pas. w jęz. pol., *ks. past. Michelis.*
10 marca, 7 w. IV nab. pas. w jęz. niem. *ks. wikary Preiss.*
„ marca, 8 w., nab. biblij. (sala konf.) *ks. past. Michelis.*
11 marca, 9 rano, nabożeństwie komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano nab. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

O g. 5 pp. odprawi nabożeństwo Ks. prof. K. Michejda, na którem dwaj kandydaci teologji wygłoszą swe seminaryjne kazania mianowicie pp. Wudel i Lembke.

Najciekawsze audycje polskiego radja w Warszawie.

od dnia 6.III do 12.III 32 r.

Niedziela, 6. III. 32 r 11.45 Transmisja z Filharmonji. 14.00 Djalog. 14.25 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Muzyka. 16.40 Odczyt. 16.55 Muzyka. 17.15 Odczyt. 17.30 „Wiadomości przyjemne". 17.45 Koncert popołudniowy. 19.25 Muzyka. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Pieśni Moniuszki.

Poniedziałek, 7. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 13.40 Pogadanka rolnicza. 13.55 Muzyka. 14.00 Odczyt. 14.15 Muzyka. 14.20 Pogadanka rolnicza. 14.50 Muzyka. 15.25 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.10 Muzyka. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Wiadomości bieżące. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Operetka. 21.40 Feljeton. 21.55 Muzyka.

Wtorek, 8. III. 32 r. 12.10 Muzyka. 13.40 Odczyt. 13.55 Muzyka. 14.00 Odczyt. 14.15 Muzyka. 14.20 Odczyt. 14.50 Muzyka. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Odczyt. 15.40 Muzyka. 17.10 „Rauer Marja Rilke". 17.35 Popołudniowy koncert. 19.15 „Książka rolnicza. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert popularny. 21.55 Skrzynka pocztowa. 22.20 Utwory dawnych mistrzów. 22.50 Muzyka.

Środa, 9. III. 32 r. 12.10 Muzyka 15.25 Odczyt. 15.50 Odczyt. 16.10 Muzyka. 16.20 „Wśród książek". 16.40 Muzyka. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert popołudniowy. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton muzyczny 20.15 Audycja. 21.00 Kwadrans literacki. 21.30 Koncert kameralny. 22.45 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek, 10. III. 32 r. 12.15 Odczyt. 12.35 XX Koncert szkolny. 14.45 Muzyka. 15.25 Odczyt. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt. 17.35 Chór czeski 18.10 Pieśni. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.35 Muzyka. 20.00 Feljeton. 21.25 Słuchowisko. 22.10 Muzyka.

Piątek, 11. III. 32 r. 11 45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Odczyt. 16.10 Płyty. 6.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Socjalizm polski". 17.35 Koncert. 19.15 Przegląd prasy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20 00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny. 22.40 Dziennik Radjowy.

Sobota, 12. III. 32 r. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Poranek. 12.45 Płyty. 15.25 „Przegląd wydawnictw". 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Płyty. 16.10 Odczyt. 16.30 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Audycja. 18.30 Koncert. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu". 20.15 Koncert. 21.55 Feljeton. 22.10 Koncert. 22 40 Dziennik Radjowy. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8.90-15.